

# AKTORSKA LOCJA ŚNIARDW

»

Wojciech Malajkat, aktor, żeglarz spontaniczny, miłośnik Mazur, organizator koncertu, z którego dochód przeznaczony zostanie na oznakowanie Śniardw, aby można było po nich bezpieczniej żeglować.

Rozmawia Krzysztof Siemieński

- **Pamiętasz swoje początki żeglowania?**

- Początki żeglowania od razu były na wielkiej wodzie. Wprawdzie ja jestem z Mazur, ale tam jeszcze żeglarstwo mnie nie wciągnęło, nie stało się przygodą. Dopiero rejs po Wyspach Bahama był takim momentem przełomowym. Odtąd już co roku latam po wielkich jeziorach mazurskich od Węgorzewa do Rucianego.

- **Z Bazą Mrągowo nie miałeś do czynienia?**

- Poza tym że dobrze znam ten klub, to nie pobierałem w nim nauk - nie ciągnąłem tacek, nie nosiłem sławnych konewek...

- **Ale zrobiłeś jakieś uprawnienia żeglarskie?**

- Jeszcze nie,

- **I pływasz bez patentu?**

- Zazwyczaj siedzi obok mnie jakiś doświadczony sternik, żebym miał poczucie bezpieczeństwa.

- **Jak doszło do tego rejsu po Bahamach? Pływałeś z Andrzejem Piotrowskim...**

- Tak, z Andrzejem, Bogustawem Lindą, Markiem Kondratem i Zbigniewem Zamachowskim. Jak do tego doszło? Bogustaw nas skrzył/knął. Tam zresztą powstał po-

mysł założenia „Prohibicji”, w której teraz siedzimy. A pomysł rejsu powstał w Międzyzdrojach, przy okazji festiwalu filmowo-teatralnego, który się tam odbywa. Tam Bogustaw zaproponował naszej czwórce, żebyśmy pojechali na Bahamy, i tak to się plecie.

- **A teraz pływacie co roku po Mazurach?**

- Od ponad czterech lat, ostatnie dwa tygodnie sierpnia cała banda, chyba ze sześć łódek z pełną obsadą, czyli sześć razy pięć, ze trzydzieści osób, pływamy od portu do portu. Zazwyczaj zatrzymujemy się na dziko, bo ja średnio znoszę hałas portowy. Sztynort dał mi nieźle w zeszłym roku popalić.

- **Co, „Zęza”?**

- Tak, łomot do rana. Ale może tak musi być...

- **Ale sam też się trochę przyczyniasz, że jest hałas portowy, np. w Mikołajkach, gdzie czasem odwiedzam inną twoją knajpę, „Kino Wojtek”.**

- Ale wiesz, myśmy się z nią ulokowali jednak trochę poza portem.

- **Notabene to świetna knajpa...**

- No właśnie, tam jest super, prawda?

- **...rano tam można kotleta schabowego dostać. Pani specjalnie idzie do sklepu... No ale z innej beczki, rozumiem, że miałeś jakieś przykre przygody na Śniardwach i stąd pomysł zorganizowania w Sopocie koncertu na rzecz ich oznakowania, żeby się żeglarze nie pakowali na te ich głązy i mielizny.**

- Przygód - na szczęście nie miałem żadnych. Wyrwałem tylko pewnego razu ster z całym oprogramowaniem, ale to było na Mamrach. Byłem może zbyt, jak by tu rzec, stanowczy i nie zamierzałem ustąpić, gdy przywiało. Ale potem mi mówili doświadczeni koledzy, że to jednak nie był mój błąd w sztuce, tylko w tym urządzeniu, które wyrwałem z mięsem. No, ale wracając do sprawy, byliśmy w Okartowie u chłopaków z WOPR-u któregoś dnia i oni opowiadali o Śniardwach historie mrozące krew w żyłach, i wtedy powstał pomysł, żeby zrobić taki koncert, żeby zwrócić uwagę na oznakowanie szlaków na Śniardwach, i kiedy to poruszyłem, to się okazało, że parę osób już o tym także myślało, nawet powstała mapa przeszkód na Śniar-

dwach, którą mi pokazywałeś. Myślę więc, że wszystko jest na dobrej drodze.

-Wśród zapowiadanych wykonawców koncertu są same znane nazwiska. Czy to zestaw przypadkowy, czy może oni są także żeglarzami? Rozumiem, że wszyscy są z tobą zaprzyjaźnieni...

- To jest klucz pierwszy...

- **Kazimierz Kaczor to znany żeglarz.**

- Tak, pływa. Piotrek Machalica też umie. Zbyszek Zamachowski zdobywał szlify razem ze mną, a reszta jest z klucza raczej przyjacielskiego...

- **Rozumiem, że ich też zachęcasz do żeglarstwa?**

- Liczę na to, że w Sopocie pojawią się całe rzesze żeglarzy i oni wszyscy będą namawiać razem ze

mną tę grupę moich przyjaciół, żeby popłynęli.

- **Czy mógłbyś powiedzieć słówko o Republice Karaibskiej, którą Andrzej Piotrowski założył na maleńkiej wyspce na Bahamach?**

- Mam zaszczyt być jej pełnoprawnym obywatelem... To jest rodzaj takiej zabawy, która mi się bardzo podoba... Pisaliście o niej w marcowym „Rejsie”. Warunkiem przyjęcia jest po prostu pobyt tam. Muszę przyznać, że jestem obywatelem, który nie dopełnia swoich obywatelskich obowiązków, bo nie byłem jeszcze na zlocie, ale obiecuję teraz publicznie, że się poprawię. Na swoje usprawiedliwienie dodam, że organizatorzy tych zlotów kombinują je zazwyczaj daleko od kraju i akurat w momentach,

kiedy ja gram przedstawienie. No, ale przy dobrej woli z obu stron, mam nadzieję, że to się poprawi.

- **Jest takie żeglarskie powiedzenie, które poznałem jeszcze w szkole, że jeśli nauka przeszkadza w żeglowaniu, to rzuć naukę. W myśl tego możesz rzucić pracę?**

- Brawo, trzeba się nad tym zastanowić. Na razie namawiam ludzi, żeby przyjechali do Sopotu na nasz koncert. Termin jest już znany, 27 maja, a że jest dość odległy, można już teraz zarezerwować sobie czas. Impreza jest charytatywna, wykonawcy nie biorą honorariów.

- **Dziękuję za rozmowę. Ja też zachęcam wszystkich Czytelników, żeby poparli sprawę i przyjechali na koncert do Sopotu.**



Fot. Lidia Póbitel

Obywatele Republiki Karaibskiej, Wojciech Malajkat (z prawej) i Marek Kondrat (z lewej) teraz zatroszczyli się o Śniardwy. 27 maja w Sopocie Wojciech organizuje koncert na rzecz oznakowania „mazurskiego morza”